

Sejm Litwy: Na rynku łączności elektronicznej tylko wiarygodni producenci



W litewskim rynku łączności elektronicznej będą mogli uczestniczyć tylko wiarygodni producenci i dystrybutorzy – postanowił Sejm we wtorek. Chodzi przede wszystkim o bezpieczne wdrażanie technologii 5G. Chiński koncern Huawei wyraził ubolewanie z powodu tej decyzji.

Przewodniczący sejmowej Komisji Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony, poseł Laurynas Kasčiūnas, uzasadniając przyjęcie odpowiednich poprawek legislacyjnych, ocenił, że „[...] 5G to nasza technologiczna przyszłość, chodzi o Internet Rzeczy, da nam wiele różnych możliwości, ale jednocześnie będzie niósł z sobą wiele różnych zagrożeń dla bezpieczeństwa. Jeśli popieramy ten projekt i jestem pewien, że to zrobimy, bardzo jasno damy do zrozumienia, że [Litwa](#) nie chce znajdować się w kontrolowanej przez Chińczyków technosferze. Nie chcemy przebywać w tej technosferze na mocy takich przepisów państwowych, gdzie ich firmy, nawet prywatne, które zgromadziły dane, powinny w razie potrzeby udostępniać te dane rządowi i służbom bezpieczeństwa Chińskiej Republiki Ludowej. Przechowujemy nasze dane i wprowadźmy kontrolę, która jest ważna dla bezpieczeństwa narodowego, miejmy tę kontrolę”.

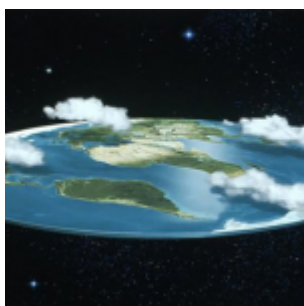
Zgodnie z przyjętymi poprawkami operatorzy sieci korzystający już ze sprzętu niespełniającego wyznaczonego kryterium bezpieczeństwa będą musieli wymienić sprzęt do końca 2025

roku. W przeciwnym razie nie będą mogli ubiegać się o przydzielanie przez państwo spektrum częstotliwości do komunikacji 5G.

Chińska firma telekomunikacyjna [Huawei](#) wyraziła we wtorek ubolewanie z powodu decyzji litewskiego Sejmu i oceniła, że nie zapewni to bezpieczeństwa sieci telekomunikacyjnych, a jedynie ograniczy rynek.

Źródła: PAP, [Lietuvos Respublikos Seimas](#).

Witamy w INWERSJI



Wszyscy wierzą w jednolitą sieć, ponieważ wszyscy wierzą.

– Węzeł gordyjski, Robert Gore, 2000

Jeśli wydaje się, że świat wywrócił się do góry nogami, to dlatego, że tak się stało. Dobro jest złe, a złe jest dobre. Prawda jest kłamstwem, a kłamstwo jest prawdą. Wiedza to ignorancja, a ignorancja to wiedza. Sukces to porażka, a porażka sukcesem. Rzeczywistość to iluzja, a iluzja to rzeczywistość.

Pocieszające byłoby stwierdzenie, że ta inwersja jest spiskiem nikczemnych innych. Pocieszające, ale nieprawdziwe, w znaczeniu słowa prawda sprzed inwersji. Raczej wypływa z odpowiedzi na pytania, które stają przed każdym. Myślisz

samodzielnie lub wierzysz w grupie? Stać samotnie czy kulić się z tłumem? To konflikt między jednostką a zbiorowością oraz między tym, co jest prawdą, a tym, w co się wierzy.

Żyjemy w erze strachu. To nie strach przed zarazkami, wojną, biedą czy jakimkolwiek innym namacalnym zagrożeniem, które najbardziej nęka ludzkość. To strach przed niechęcią i ostracyzmem ze strony grupy.

Jeśli każdy wiek ma swoją emblematyczną technologię, nasz ma media społecznościowe, z ich mdłymi upodobaniami i kciukami w górę oraz błędnymi anulowaniami, doxingiem i deplatformowaniem. Nie musisz już dłużej wędrować przez życie dręczony tą dokuczliwą niepewnością – czy jestem lubiany? Teraz możesz zapisywać wirtualny wynik: nie tylko wiesz, czy jesteś lubiany, czy nie, ale wiesz, jak bardzo i przez kogo. Niestety, ta wiedza nie wydaje się pomagać; tablice wyników tylko potęgują niepewność. To, co kiedyś było niepokojącym pytaniem, zadawanym prywatnie samemu sobie, stało się szeroko rozpowszechnioną publiczną obsesją.

Oficjalna reakcja Covid-19 to apoteoza inwersji i prawdopodobnie ta, która wytrąca ją z torów. Istnieje model, który wielokrotnie błędnie przewidywał wskaźniki zakażeń i zgonów według rządów wielkości. *Użyj go!* Politycy i biurokraci, dwie najbardziej żądne władzy grupy na świecie, domagają się nieograniczonych uprawnień do niszczenia miejsc pracy, przedsiębiorstw, gospodarki, życia i wolności. *Daj im to, bez zbędnych pytań!* Słońce, witamina D, świeże powietrze i ćwiczenia zapobiegają chorobom i łagodzą ich objawy. *Zamknij je!* Blokada nie działają. *Zablokuj jeszcze mocniej!* Maski nie zapobiegają ani nie utrudniają przenoszenia wirusa, tak czytamy na opakowaniu. *Podwójna, potrójna lub jeszcze lepiej poczwórna maska!* Przy wysokich progach cyklu test PCR generuje wiele fałszywie pozytywnych, zawyżających liczbę przypadków. *Podnieś progi taktowania!* Tanie leki hydroksychlorochina i iwermektyna zarówno zapobiegają, jak i leczą chorobę, pod warunkiem, że nie jest zbyt

zaawansowana. *Zniechęcaj ich używania! Działają lepiej niż drogie szczepionki. Niech szczepienia będą obowiązkowe!* Dziesiątki renomowanych i wybitnych lekarzy i naukowców kwestionuje i krytykuje protokoły. *Cenzuruj je i podążaj za naszą nauką o zmianie kształtu!* Liczby zgonów są zawyżone, ponieważ szpitale mają zachętę finansową do przypisywania zgonów Covid-19, a każdy, kto uzyskał wynik pozytywny, a następnie umiera z jakiegokolwiek przyczyny, jest określany jako śmierć z powodu Covid-19. *Jeśli straszą ludzi, by uratowali tylko jedno życie...* Lekarstwo jest znacznie gorsze niż choroba. *Zamknij się albo cię zamkniemy!* Tam zawsze są zarazki i ciągle mutują, ta bzdura może trwać wiecznie. *Nowy normalny, Wielki Reset.* To będzie trwać wiecznie, a będzie gorzej, prawda? *Wróćmy do tego.*

Presja rówieśników (otoczenia) jest podstawową siłą wszechświata społecznego. Każdy, kto jest częścią kolektywu, będzie zmuszony zaakceptować swój konsensus w sprawach błahych i ważnych. Zgodność między tym, w co wierzy zbiorowość, a prawdą jest przypadkiem. Im większa grupa, tym większa szansa na niezgodność.

Grupy nie myślą, utrwalają i narzucają wiarę. Kolektywy kolektywizuje to, co uchodzi za myśl, nie bardziej niż rządy. Zawsze istnieje niebezpieczeństwo, że ktoś może zapytać, dlaczego ci, którzy rządzą, zmuszają wszystkich do poddania się. Władcy albo pomijają to pytanie, albo próbują podać nominalne uzasadnienie. Jeśli mają kluby, o co się martwią?

Kasta rządząca jest zawsze mała w porównaniu do rządzonych. Bez względu na to, ile ma klubów i jak przegrani mogą być, rządząca kasta wie, że jej pozycja jest bezpieczniejsza, jeśli jej poddani wierzą w ich propagandę i zgadzają się na ich rządy. Podstawy przerażonego podporządkowania się: **„Rób, co ci każą, bo inaczej!”**, są chwiejne w porównaniu do chóru skandującego zgodnie **„Wszyscy jesteśmy w tym razem!”** lub jakaś taka zgnilizna.

Nikt nie jest tak zniewolony, jak ci przykuci do grup wierzeń. Prawda jest nieistotna, najważniejsza jest akceptacja przez grupę. Wiara jest niekwestionowana i niepodważalna, prawda to unikany i znienawidzony wróg. Rządy od wieków promują tę inwersję, zawsze opowiadając te same kłamstwa. Wiara w rząd może być najsilniejszą i najdłużej trwającą świecką religią, a na pewno jest jedną z najbardziej odpornych na pytania, śledztwa i sprzeczne dowody.

Scenariusz nigdy się nie zmienia. Jesteśmy dobrzy, oni są źli, eksterminuj ich. Podbój, dominacja i imperium to wielkość naszego narodu. Nie potrzeba chciwości: ci, którzy na nią zasłużyli, są samolubni, próbując ją utrzymać; jesteśmy cnotliwi, że to zabieramy. Nasze kawałki papieru są jak złoto. Wasza nędza nie ma nic wspólnego z naszym bogatym stylem życia; bądź wdzięczny za swój chleb i cyrki. Dysproporcje muszą zostać stłumione; sprzeciw jest zdradziecki. Zrujnowanie i śmierć to wina wszystkich oprócz naszej. Po prostu nie byłeś wystarczająco dobry, aby sprostać naszym ideałom.

Inwersje mogą trwać długo. Ludzie świadomie lub nieświadomie je odrzucają, a rzeczywistość się nie zmienia. Mała koteria w Waszyngtonie może wierzyć, że kieruje globalnym imperium, ale Rosja i Chiny nie chcą się kłócić, nawet nominalni sojusznicy wycofują się, a koszty utrzymania jego rozpadającego się imperium pomagają doprowadzić Stany Zjednoczone do bankructwa. To, co amerykańskie cheerleaderki nazywają najlepszą armią na świecie, nie wygrało znaczącej wojny od czasów II wojny światowej, a jej siły bojowe są ideologicznie eliminowane lub indoktrynowane w wokestryzmie, co systematycznie czyni je jeszcze mniej zdolnymi do walki.

Cenzorzy nie ukrywają już swojej cenzury. Istnieją historie, których nie można głosić, pytania, których nie można zadać, śledztwa, których nie można wszcząć, platformy, na które nie można pozwolić i kwestie, których nie można omówić w przechwyconych mediach. Donald Trump wypowiadał hasło

„fałszywe wiadomości”, ale przyjął się, ponieważ potwierdził to, co wiedzą miliony: większość dzisiejszych „wiadomości” to oszukańcza propaganda.

Podświadomie nawet zwolennicy linii partyjnej nigdy w to nie wierzą. W pełni „przebudzony”, możesz „wiedzieć”, że cywilizacja zachodnia jest zdyskredytowanym produktem białego patriarchyatu męskiego. Czy jednak rzucasz się ze szczytu wysokiego budynku, ponieważ właściwości grawitacji zostały po raz pierwszy opisane przez białego patriarchę angielskiego Izaaka Newtona?

Dysonans psychologiczny nęka prawdziwych wierzących. W co będą wierzyć: w dogmaty czy ich własne zmysły i procesy myślowe, takie jakie są? To podstawowa przyczyna ich psychicznej kruchości: niezdolność do odpowiadania na pytania lub angażowania się w debatę, naleganie na pozorną zgodę i potrzeba stłumienia każdego, kto się na to nie zgadza.

Kruchość, która próbuje dopasować rzeczywistość do przekonań, przenosi się wprost na pragnienia tych, których zachowania mają być dostosowane do życia według własnego uznania, nie wspominając o samej rzeczywistości. Świat jest podzielony na tych, którzy chcą być sami, i na tych, którzy chcą im powiedzieć, co mają robić. Tym ostatnim jest o wiele łatwiej, jeśli mogą narzucić temu pierwszemu przynajmniej pozory zgody poprzez ucisk, oszustwo lub siłę.

Rzeczywistość się nie odwraca, bez względu na to, ile osób uważa inaczej. Rządy i banki centralne będą obniżać wartość swoich fiducjarnych instrumentów dłużnych, dopóki złudzenie, że są coś warte, nie zostanie odrzucone. Mają do tego wszelką motywację i dzieje się to teraz, gdy rządy bankrutują. Imperia rozpadają się, ponieważ wymagają więcej energii i zasobów do utrzymania, niż generują. Imperium amerykańskie nie będzie wyjątkiem. Im większa produkcja jest opodatkowana, regulowana i karana w inny sposób, tym mniejsza produkcja. Im więcej lenistwa jest nagradzane, tym bardziej staje się gnuśne. **Wraz**

ze wzrostem władzy rządu maleje wolność ludzi. Możesz zatrudniać inżynierów lub chirurgów w oparciu o ich rasę, pochodzenie etniczne, płeć, preferencje seksualne lub inne nieistotne czynniki, ale zwiększa to prawdopodobieństwo, że most się zawali, a pacjent umrze na stole operacyjnym.

Spółeczeństwo, które psuje naukę, stanowi podstawę odkrywania, opisywania i wykorzystywania rzeczywistości, jest skazane na zagładę. Uczciwa nauka wymaga swobodnego dochodzenia i debaty. Jest to niekończący się proces proponowania, testowania, oceniania, korygowania i odrzucania hipotez na rzecz nowych o większej mocy wyjaśniającej i predykcyjnej. Nie ma czegoś takiego jak ustalona nauka. Twierdzenia, że Δ istnieje w odniesieniu do klimatu, koronawirusów lub jakiegokolwiek innej kwestii naukowej, to nic innego jak przyznanie się, że rzekoma nauka jest propagandą. Niekwestionowana nauka jest wewnętrzną sprzecznością; wyzwanie jest siłą napędową nauki.

Więc dodaj naukę, która nie jest nauką, do długiej listy inwersji, które łącznie mogą oznaczać zagładę ludzkości. Konsekwencje nie uwzględniają pobożnych życzeń ani dyktatu politycznego. Dogmat klimatyczny i koronawirusa udający naukę jest koniem trojańskim, który zapoczątkowuje Wielki Reset nowego porządku świata. Globalne zarządzanie, zatwierdzona przez państwo nauka, kanony polityczne i kulturowe egzekwowane z zapałem dżihadystów, odgórne dowodzenie i kontrola ekonomiczna, wykorzenienie wszelkich śladów wolności, a miliardy bezmyślnych zwolenników raczej niszczą niż budują, potęgując dzisiejsze inwersje i tworząc nowe.

Zagrożeniem dla tego wszystkiego są jednostki, które myślą i działają samodzielnie, by tak rzec, ci, którzy obudzili się do przebudzenia. Kluczem do stania na zewnątrz i krytycznej analizy tego, co jest w środku, jest porzucenie pragnienia bycia wewnątrz. Potulne śmieci i ich władcy marionetek są zwykle wystarczającą zachętą do pozostania na zewnątrz. Po

podjęciu tej decyzji niezależność myśli jest prawie zapewniona. (Ci, którzy widzą wewnątrz takim, jakie jest i nadal chcą w nim być, są zepsuci i nie do odkupienia).

Rzuć wyzwanie dogmatom i propagandzie, a będziesz dysydem. Nie zawsze jest to wygodna pozycja, ale dysydenci będą mieli najlepszą szansę na przetrwanie nadchodzącego upadku. Wtajemniczeni doświadczą wstrząsającego rozczarowania, gdy rzeczywistość zniszczy cenne przekonania... i osoby wtajemniczone.

Historycznie bezprecedensowa skala obecnych inwersji gwarantuje wstrząsy i zmiany, których nie da się zliczyć, kiedy nie można już dłużej zaprzeczać ani obalać pełnej siły rzeczywistości. Nawet ci, którzy widzą rzeczy takimi, jakimi są i uważają się za w pełni przygotowanych, będą zszokowani tym, co nadejdzie. **Przynajmniej zachowają egzystencjalne podstawy mocy obserwacyjnej i logiki, gdy będą sortować tłący się krajobraz intelektualny, odrzucać inwersje i kontynuować odbudowę.**

Izrael: Edelstein rozważa projekt ustawy, aby umożliwić pracodawcom pozbycie się nieszczepionych pracowników



Minister zdrowia mówi, że osoby pracujące w edukacji, które odmawiają szczepienia, mogą być zmuszone do płacenia za test na wirusa co 48 godzin, ostrzega przed karami dla firm, które naruszają blokadę.

Minister zdrowia Yuli Edelstein powiedział w środę, że rozważa zaproponowanie przepisów, które umożliwiłyby pracodawcom zapobieganie przychodowi do pracy pracowników, którzy nie są zaszczepieni przeciwko koronawirusowi, i ostrzegł, że zasada będzie miała również zastosowanie do osób w systemie edukacji.

Jak donoszą hebrajskie media, Edelstein powiedział na konferencji prasowej na temat epidemii wirusa, że pracownicy oświaty, którzy odmówią szczepionki, mogą nawet płacić za test na wirusa co 48 godzin, jeśli chcą dalej uczyć.

Jego uwagi pojawiły się, gdy krajowa kampania szczepień przeciwko COVID-19 ostatnio zwolniła, a we wtorek podano około 130 000 zastrzyków, według danych Ministerstwa Zdrowia – znacznie poniżej zdolności kraju, osiągniętej w poprzednich tygodniach, wynoszącej ponad 200 000 zastrzyków dziennie.

W ciągu ostatnich trzech dni tylko około 65 000 Izraelczyków dziennie było zaszczepionych pierwszymi szczepionkami, chociaż szczepienia są teraz dostępne dla wszystkich Izraelczyków w wieku 16 lat i starszych.

„Sprawdzamy przepisy, które uniemożliwiają ludziom, którzy nie są zaszczepieni lub którzy nie przeszli testów w ciągu ostatnich 48 godzin, pracę z publicznością – na przykład stanięcie przed klasą pełną uczniów” – powiedział Edelstein.

„Jest możliwe, że nauczyciele, którzy odmówią szczepienia,

będą musieli płacić z własnej kieszeni za prywatne testy co 48 godzin” – kontynuował. „Nie mam zamiaru nikogo zwolnić, ale jeśli ktoś nie jest zaszczepiony, to ich problem”.



Izraelczycy otrzymują szczepionkę COVID-19 w ośrodku szczepień Maccabi Health Services w centrum handlowym w Givatayim, 4 lutego 2021 r. (Miriam Alster / Flash90)

Wzywając ludność do udziału w programie masowych szczepień, Edelstein powiedział, że wkrótce zostaną wprowadzone tak zwane zielone paszporty – dokument, który umożliwi zaszczepionym osobom uczęszczanie na niektóre publiczne miejsca i wydarzenia oraz potencjalnie podróżowanie za granicę bez kwarantanny.

Chociaż niektóre podstawowe usługi muszą pozostać otwarte dla całej populacji, powiedział, istnieją miejsca, które będą dostępne tylko dla tych, którzy są zaszczepieni lub którzy wyleczyli się z COVID-19. Chodzi o to, aby te lokalizacje nie stały się centrami infekcji.

„Zdecydowanie radzę każdemu, kto chce korzystać z hoteli, siłowni i niektórych wydarzeń kulturalnych, aby się zaszczepić” – powiedział Edelstein, odnosząc się do [planu wyjścia](#) Ministerstwa Zdrowia [pokazanego ministrom](#) dzień

wcześniej, który ustalił 23 lutego jako możliwą datę otwarcia dla tych lokalizacji.

Edelstein omówił również zbliżające się coroczne święto Purim, które zwykle obejmuje parady, przyjęcia i inne publiczne i prywatne uroczystości oraz spotkania towarzyskie.

„Aby Purim nie stał się czarnym dniem infekcji, obchody należy ograniczyć” – powiedział Edelstein.

Jednak ostateczna decyzja w sprawie Purim nie została jeszcze podjęta, powiedział, a instrukcje dotyczące ograniczeń zostaną wydane przed dniem 25 lutego, biorąc pod uwagę wskaźniki infekcji w tym czasie.

Minister wystosował także ostrzeżenie do przedsiębiorstw i władz miejskich, które zagroziły buntem przeciwko trwającej obecnie piąty tydzień blokadzie, która zamknęła wiele przedsiębiorstw i placówek publicznych, a także prawie cały system edukacji. Chociaż niektóre ograniczenia zostały wycofane na początku tygodnia, większość sklepów i centrów handlowych pozostaje zamknięta.

„Polecam wszystkim właścicielom firm i szefom władz, którzy myślą, że są profesorami epidemiologii i medycyny – bądźcie ostrożni” – powiedział Edelstein, zauważając, że Kneset niedawno uchwalił ustawę podwajającą grzywny za naruszających blokady.

„Nie zawahamy się przed egzekwowaniem tego prawa” – podkreślił.

Firmy skarżyły się, że rząd zmusił ich do zamknięcia się na dłuższy okres, nie zapewniając wystarczającego wsparcia finansowego. Tysiące osób zostało zamkniętych podczas pandemii.

Źródło:

[timesofisrael.com](https://www.timesofisrael.com)

Historyk: Dlaczego dzisiejsza Ameryka jest podobna do Chin z 1949 roku



Chiński historyk mieszkający w USA Xin Haonian stwierdził, że nie można nie doceniać znaczenia końcowego wyniku wyborów prezydenckich w USA w 2020 roku.

Porównał dzisiejszą Amerykę do Chin z 1949 roku, dodając, że jeśli Amerykanie nie chcą, aby ich kraj spotkał tragiczny los Chin, to muszą wybrać przywódcę sprzeciwiającego się [komunizmowi](#).

Xin jest autorem książek „One Country Two Systems and the Civil War of America” (pol. „Jeden kraj dwa systemy i wojna domowa Ameryki”) oraz „Which is the New China: Distinguishing Between Right and Wrong in Modern Chinese History” (pol. „Jakie są nowe Chiny: Odróżnianie dobra od zła we współczesnej historii Chin”). To także znany mówca wśród chińskich emigrantów na Zachodzie.

29 listopada Xin przypominał w wywiadzie udzielonym na wyłączność „The Epoch Times”, że zanim Komunistyczna Partia Chin ([KPCh](#)) doszła do władzy w Chinach kontynentalnych w 1949 roku, wykorzystwała wolność mediów do manipulowania opinią publiczną. Partia Nacjonalistyczna (inaczej Kuomintang)

najpierw ustanowiła republikę. Jednak kiedy KPCh szerzyła komunizm wśród naiwnej młodzieży i podlegała do protestów, Republika Chińska straciła poparcie wśród zwykłych ludzi. W 1949 roku Kuomintang przegrał wojnę domową, a KPCh ogłosiła zwycięstwo, wówczas pokonani uciekli na Tajwan.

Historyk zauważył, że w dzisiejszych czasach KPCh oszukuje i zatrute umysły młodych studentów na amerykańskich kampusach swoimi socjalistycznymi i komunistycznymi ideami, a także namawia ich do użycia wszelkich środków, aby obalić obecny amerykański rząd.

Xin zapytał z powagą: „Czy Ameryka staje się kolejną Republiką Chińską?”.

Amerykańskie media kontrolują opinię publiczną i zniekształcają prawdę

Lin Wood jest jednym z prawników prowadzących batalię prawną [w sprawie budzących wątpliwości wyników wyborów](#) w kilku stanach. Xin powiedział „The Epoch Times”, że w pełni zgadza się z opinią Wooda, iż amerykańskie media zaostrzyły cenzurę treści, aby nie pozwolić ludziom poznać prawdę; i ludzie doświadczają komunistycznego prania mózgu.

Historyk stwierdził: „Samocenzura mediów mogła być na początku mimowolna, ale teraz jest rozmyślna. Te media nawet chętnie podają fałszywe wiadomości, służą KPCh i Partii Demokratycznej Stanów Zjednoczonych i pchają Amerykę jeszcze bardziej ku zniszczeniu”.



Wiceprezydent USA Joe Biden i przywódca Chin Xi Jinping wznoszą toast za Chiny podczas państwowego lunchu w Departamencie Stanu w Waszyngtonie, 25.09.2015 r. (PAUL J. RICHARDS/AFP via Getty Images)

„One [media] zmieniają wszystko, łącznie z tematami całych konferencji, głównymi uczestnikami, a nawet prezenterami. To, o czym tu wspominam, nie jest rzadkością. Zamiast tego mają śmiałość unieszkodliwiać każdego, kogo nie lubią” – wyjaśnił Xin.

Xin zauważył, że obecna sytuacja w Ameryce jest podobna do tej w Chinach z 1948 i 1949 roku, kiedy komuniści kontrolowali media, publikowali w nich kłamstwa, oszukiwali ludzi i krytykowali rząd pod pretekstem wolności słowa.

KPCh: Największa ogólnoswiatowa grupa przestępcza i „współczesne widmo”

Xin wyróżnił książkę i edytorską serię artykułów opublikowanych przez „The Epoch Times” zatytułowaną [„Jak diabeł komunizmu rządzi naszym światem”](#). Jego zdaniem książka

ta trafnie opisuje, w jaki sposób socjalizm zyskuje popularność wśród intelektualistów w USA jako atrakcyjna idea.

Przytoczył fragment tej książki: „Literatura, historia, filozofia, nauki społeczne, antropologia, studia prawnicze, multimedia i inne kierunki zostały przesiąknięte różnymi pochodnymi teorii marksistowskiej”.

Xin powiedział: „W tej chwili to samo widmo przygotowuje się do rządzenia Stanami Zjednoczonymi [...] działania niektórych amerykańskich polityków i elit głównego nurtu są sprzeczne z aspiracjami Stanów Zjednoczonych i narodu amerykańskiego.

Według [badania przeprowadzonego przez Instytut Gallupa](#) z 2019 roku pozytywna ocena socjalizmu wśród młodych dorosłych oscylowała na poziomie 50 proc. od 2010 roku.

Xin uważa KPCh za największą organizację przestępczą na świecie. Jego zdaniem świat nie może się zdrowo rozwijać, dopóki ludzie nie rozpoznają złośliwego wpływu KPCh i nie będą aktywnie działać, aby się jej przeciwstawić.

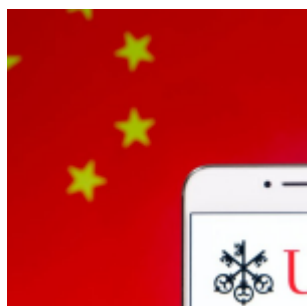
Współpraca przy artykule: Chen Han i Fang Jing.

Źródło:

theepochtimes.com

**Firma, która jest
właścicielem systemów**

**głosowania Dominion, przed
wyborami otrzymała 400
milionów dolarów ze
szwajcarskiego konta
bankowego ufundowanego przez
komunistyczny chiński rząd i
firmy**



Dochodzenie w sprawie zgłoszeń SEC ujawniło, że firma będąca właścicielem Dominion Voting Systems otrzymała 400 milionów dolarów od szwajcarskiego banku mającego bliskie powiązania z chińskim rządem niecały miesiąc przed wyborami.

Dochodzenie koncentruje się na Staple Street Capital, która nabyła Dominion Voting Systems w 2018 roku.

Dominion Voting Systems obsługuje maszyny do głosowania w 28 stanach i został oskarżony przez prezydenta Trumpa i jego zwolenników o udział w usuwaniu milionów głosów na Trumpa, a także o zamianie głosów na Bidena w noc wyborczą.

„W dniu 8 października 2020 r. Staple Street Capital złożył ofertę SEC Form D na kwotę sprzedaży w wysokości 400 000 000 USD z odbiorcą wynagrodzenia za sprzedaż określonego jako UBS Securities”, stwierdza dochodzenie, w którym odnotowano również, że kolejną płatność w wysokości 200 000 000 USD

otrzymano w grudniu 2014 r.

„UBS Securities jest szwajcarskim bankiem inwestycyjnym, który posiada 24,99% udziałów w UBS Securities Co LTD, chińskim banku inwestycyjnym. Pozostałe 75% udziałów w UBS Securities CO LTD należy do rządu chińskiego ”- czytamy w raporcie.

Ogólnymi właścicielami UBS Securities Co LTD są;

- Beijing Guoxiang (33%)
- UBS (24.99%)
- Guangdong Comm. Group [zh] (14.01%)
- China Guodian (14%)
- COFCO Group (14%)

Oprócz UBS, pozostali czterej właściciele UBS Securities to komunistyczne chińskie grupy frontowe.

Beijing Guoxiang jest aktywem państwowym.

Guangdong Comm. Group w 100% udziałowcem jest rząd prowincji Guangdong.

China Guodian jest przedsiębiorstwem państwowym administrowanym przez SASAC.

Grupa COFCO jest przedsiębiorstwem państwowym pod bezpośrednim nadzorem SASAC.

SASAC Państwowa Komisja Nadzoru i Administracji Majątkami Rady Państwa (SASAC) jest specjalną komisją Chińskiej Republiki Ludowej, podlegającą bezpośrednio Radzie Państwa.

Ujawnienie, że Dominion Voting Systems ma powiązania finansowe z chińskim rządem za pośrednictwem UBS Securities, wzmocni twierdzenia zwolenników Trumpa, że „zagraniczni aktorzy działający w imieniu komunistycznych Chin mogli wtrącać się w wybory prezydenckie, aby pomóc Joe Bidenowi.

Inne połączenia pomiędzy Dominion Voting Systems i chińskiego

rzędu również pojawiły się w ostatnich tygodniach, w tym firmy Core Infrastructure Manager, Technologii Informacyjnych, Andy Huang, który wcześniej pracował dla China Telecom, które jest „w całości prowadzone przez chiński rząd,” poinformował [National Pulse](#).

Pełna partia dokumentów:

[2014-Staple-Street-Capital-Ii-a-L.p.-2014-Stock-_-Securites-Offering-Form-DPobierz](#)

[2014-Staple-Street-Capital-Ii-L.p.-2014-Stock-_-Securites-Offering-Form-DPobierz](#)

[2020-Staple-Street-Capital-Iii-a-L.p.-2020-Stock-_-Securites-Offering-Form-DPobierz](#)

[2020-Staple-Street-Capital-Iii-L.p.-2020-Stock-_-Securites-Offering-Form-DPobierz](#)

[UBS-increases-stake-in-Chinese-joint-venture-_-ReutersPobierz](#)

Wyniki wyborów zależą od tego, jak głosy zostaną policzone



Po części dzięki prezesowi Sądu Najwyższego Johnowi Robertsowi oraz im pasowi w głosowaniu w Sądzie Najwyższym w zeszłym miesiącu, który podtrzymał decyzję pensylwańskiego Sądu Najwyższego w sprawie spóźnionych głosów nadesłanych drogą pocztową, Ameryka stanęła twarzą

w twarz z dwoma czcigodnymi wypowiedziami na temat władzy politycznej: „Nie ważne, kto głosuje, ale kto liczy głosy” oraz „quis custodiet ipsos custodes” czyli „kto pilnuje strażników?”.

To nie tak, że nie zostaliśmy ostrzeżeni.

Chcąc uczynić głosowanie bardziej „globalnym” i „łatwiejszym”, Dzień Wyborów ustąpił miejsca wcześniejszemu głosowaniu, głosowaniu zaocznemu, głosowaniu korespondencyjnemu, a nawet późnemu głosowaniu. Karty do głosowania mogą nadejść dużo wcześniej niż ustawowa data pierwszego wtorku po pierwszym poniedziałku listopada i – jak dowiadujemy się teraz w przypadku Pensylwanii – do trzech dni *później*, praktycznie bez zbędnych pytań.

Nie ma nawet znaczenia, czy karty do głosowania nie mają wyraźnego stempla pocztowego potwierdzającego, że zostały wysłane na czas; nadal trzeba je policzyć, chyba że można w jakiś sposób udowodnić, że nie dotrzymano terminu wysyłki.

O świcie 4 listopada br. prezydent Donald Trump miał przewagę 600 000 głosów w kluczowym stanie, Pensylwanii, a mimo to telewizje i gazety oraz The Associated Press stanowczo odmówiły przypisania mu tego stanu, powołując się na milion nieprzeliczonych jeszcze głosów. W rzeczywistości pracownicy komisji wyborczej w Filadelfii po prostu przerwali pracę w środku nocy i powiedzieli, że wrócą następnego dnia, aby dokończyć robotę.

Tymczasem odmowa dziennikarzy podania, że w innych kluczowych stanach, w których Trump prowadził przez cały dzień – Karolinie Północnej, Georgii, Michigan, Wisconsin – również trzymała wybory w zawieszeniu, mimo że media ogłosiły wygrane w wielu innych stanach (Wirginii, Kalifornii), zanim jeszcze policzono jedną kartę do głosowania.

Potem, oczywiście, pod osłoną nocy, sumy w Wisconsin nagle przechyliły się na korzyść Joe Bidena, około 4 nad ranem 4

listopada, gdy to głosy nieobecnych i wcześniej nadesłane karty z głosami oddanymi drogą listowną – około 170 000 – nagle nadeszły z Milwaukee i błyskawicznie! Biden jakimś cudem zyskał 20 000 głosów.

Widzieliśmy takie sceny już dwa lata temu w Kalifornii, kiedy spóźnione głosy z hrabstwa Orange w Kalifornii wymiotły republikańską delegację z Kongresu. Jednak w rzeczywistości zasady gry stosowane przez Demokratów były widoczne już wiele lat wcześniej, kiedy zacięte wybory na stanowiska gubernatorskie i senatorskie w Connecticut, Minnesocie i stanie Waszyngton były unieważniane długo po tym, jak głosowanie powinno się zakończyć, i Demokraci za każdym razem wygrywali.

Tak więc Trump miał rację, mówiąc w swoim przemówieniu wygłoszonym o 2.00 w nocy 4 listopada br., że takie praktyki są otwartym zaproszeniem do oszustwa. W rzeczywistości są oszustwem: zatrzymaj liczenie na wiele godzin lub nawet dni, kiedy przeciwnik jest na prowadzeniu, aby dowiedzieć się, ile więcej głosów potrzebuje twoja partia, a następnie nagle „znajdź” je w zamkniętych biurach i bagażnikach zaparkowanych samochodów. Demokraci używają tej sztuczki od czasu, gdy burmistrz Richard Daley załatwił JFK wygraną w Illinois w 1960 roku.

Trump może nadal wygrać te wybory: jego przewaga w Pensylwanii wydaje się zbyt duża, by ją pokonać, nawet gdyby maszyna Demokratów pracowała całą noc, aby „znaleźć” i policzyć więcej głosów. Ale nawet jeśli wygra w Pensylwanii, Karolinie Północnej i Georgii, jego prawdopodobne straty w Nevadzie i Arizonie – dzięki, Cindy McCain! – oznaczają, że nadal będzie potrzebował Michigan lub Wisconsin, aby uzyskać przewagę.

W swoim przemówieniu we wczesnych godzinach porannych Trump wspomniał o wniesieniu sprawy Pensylwanii z powrotem na wokandę Sądu Najwyższego, tym razem z nową sędzią Amy Coney

Barrett. Jeśli sąd uzna, że działanie państwa polegające na przyjmowaniu kart do głosowania o wątpliwym pochodzeniu po terminie było nielegalne (tak jak powinno być uznawane), to Demokraci wykorzystają orzeczenie do dalszego podawania w wątpliwość prawowitości Barrett i oskarżania *Republikanów* o oszustwa.

19 października Roberts, głosując z trzema liberałami, by pozwolić na przynajmniej tymczasowe utrzymanie w mocy niezmiennie stronniczego orzeczenia sądu Pensylwanii, po raz kolejny przedłożył „reputację” sądu ponad prawo i zdrowy rozsądek i wprowadził kraj w niepotrzebny stan rozchwiania. Roberts pokazał swoim zmienianiem-stron, które uratowało Obamacare w 2012 roku, że jest słabym człowiekiem, łatwo ulegającym wpływom mediów i opinii Beltway (establishmentu z Waszyngtonu – przyp. redakcji).

Dowiedzieliśmy się również, że nie można ufać mediom ogólnokrajowym, w tym sieciom społecznościowym, w kwestii cenzurowania wyborów. Gdyby wyniki w Pensylwanii, Karolinie Północnej i Georgii zostały ogłoszone w odpowiednim czasie, 3 listopada, to głosowanie w stanach zachodnich, takich jak Arizona, mogłoby wyglądać inaczej. Ale przez bezczelną odmowę przyznania się do oczywistego (Floryda i Ohio ogłosiły wyniki bardzo późno, mimo że było jasne, iż Trump tam wygrał), media przeciągały wybory na tyle długo, aby Demokraci, którzy liczyli głosy [w komisjach wyborczych], mogli poczynić szkody.

Ostatecznie Trump może to odzyskać; wszystko, czego potrzebuje, to utrzymanie prowadzenia w pozostałych miejscach, czy to wynikami wyborów, czy w sądach. Ale fakt, że Stany Zjednoczone nie mogą przeprowadzić uporządkowanych wyborów krajowych z jednolitymi standardami w całym kraju, jest hańbą narodową. To prawda, konstytucja pozostawia stanom ustalenie zasad wyborów, ale być może nadszedł czas na zmianę. Prawo wyborcze było wielokrotnie modyfikowane od czasu ratyfikacji, poprzez 15., 19., 24. i 26. poprawkę. Czas na kolejną.

Źródło:

theepochtimes.com

Rewolucja „macic”



Wreszcie komunistyczna rewolucja objawiła się również w naszym bantustanie i to w postaci podobnej do tej, w jakiej objawiła się u Naszego Najważniejszego Sojusznika.

Podobieństwa objawiają się w postaci operacji przygotowanej pod względem strategii taktyki, w postaci sprawnej organizacji, operatywnej i skoordynowanej propagandy, a także zaplecza przygotowanego wśród środowisk opiniotwórczych.

Oczywiście, oprócz tych podobieństw są też i różnice; o ile u Naszego Najważniejszego Sojusznika rola proletariatu zastępczego została powierzona Murzynom, to w naszym bantustanie – podobnie jak na Białorusi – „kobietom”, czyli feministkom.

Oprócz tego różnice występują w celach; o ile celem rewolucji komunistycznej w Ameryce jest utrwalenie i zintytucjonalizowanie władzy żydokomuny nad amerykańskimi „gojami”, to w Polsce na plan pierwszy wysuwają się dwa cele. Zarówno Niemcom, jak i Żydom chodzi o zdestabilizowanie sytuacji w Polsce i pogrążenie jej w chaosie, ale w przypadku Niemiec ten chaos ma służyć zmianie obecnego rządu, będącego

ekspozyturą Stronnictwa Amerykańsko-Żydowskiego na rząd złożony z folksdojców, który wycofałby Polskę z projektu Trójmorza.

Jak wielokrotnie wskazywałem, projekt Trójmorza, w przypadku dojścia do skutku, godziłby w dwa ważne interesy niemieckie.

Po pierwsze, podważałby niemiecką hegemonię w Europie, a po drugie – blokowałby budowę IV Rzeszy, w którą Niemcy tyle już zainwestowały. Najprostszym sposobem zablokowania tego projektu jest wycofanie z niego Polski, bez udziału której nie ma on żadnego sensu.

Trzeba zatem doprowadzić do zmiany ekipy, a ponieważ okazało się, że ani „walka o demokrację”, ani „walka o praworządność” nie są w stanie do tego doprowadzić, to podjęta została próba rzucenia na pierwszą linię frontu mięsa armatniego w postaci „kobiet”.

Organizatorom udało się skupić ich uwagę na „macicach”, toteż jestem pewien, że nie mają najmniejszego pojęcia, w czym biorą udział i myślą, że z tymi „macicami” to wszystko naprawdę. Na niemiecką rękę wskazuje między innymi coraz bardziej agresywna publicystyka niemieckich gazet dla Polaków w rodzaju „Newsweka”, skierowana na odcięcie narodu polskiego nawet od tej namiastki szlachty, jaką jest duchowieństwo katolickie.



Inna rzecz, że dostarczyło ono niemało pretekstów, najpierw pobłażliwie traktując łajdactwa agenturalne, a teraz – obyczajowe. Ale nawet gdyby tak nie było, to na taki zamiar wskazuje choćby to, że Kościół stał się pierwszym i do tej pory właściwie jedynym celem ataku „kobiet”. Jak wiadomo, naród odcięty nawet od takiej namiastki „szlachty”, będzie znacznie łatwiejszy do zoperowania, a przecież to właśnie nas czeka od strony żydowskiej, która rozłakomiła się na „roszczenia”.

Wskazuje na ten trop również zachowanie żydowskiej gazety dla Polaków pod redakcją Adama Michnika, która otwarcie realizuje leninowskie wskazania odnośnie organizatorskiej funkcji prasy i pod pretekstem „informacji” publikuje instrukcje dla demonstrantów i łobuzerii. Ważną poszlaką wskazującą na zatajoną żydowską rękę jest również deklaracja Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, finansowanej przez starego żydowskiego grandziarza finansowego Jerzego Sorosa. Po ogłoszeniu wyroku Trybunału Konstytucyjnego stwierdzającego niezgodność aborcji eugenicznej z konstytucją, wezwała ona sędziów i lekarzy, by tego wyroku w ogóle nie brali pod uwagę.

Bo detonatorem tego wybuchu był właśnie ten wyrok. Czy jego ogłoszenie akurat w momencie, gdy w Zjednoczonej Prawicy narasta kolejny kryzys, gdy rząd wpada w panikę na widok skutków swoich zarządzeń podjętych pod pretekstem epidemii i gdy rolnicy blokują drogi w proteście przeciwko szaleństwu, jakim jest uchwalenie ustawy o ochronie zwierząt, demolującej znaczne segmenty rolnictwa, będącego jedyną chyba gałęzią gospodarki zdolną do konkutowania na rynkach międzynarodowych – tego oczywiście nie wiem, bo Naczelnik Państwa mi się nie zwierza, ale wykluczyć tego nie można z powodów o których niżej.

Teraz chciałbym skupić się na samym proteście. Przykro to powiedzieć, ale nie wystawia on najlepszego świadectwa spostrzegawczości większości kobiet. Wyrok bowiem stwierdzał to, co wynika z konstytucji, w obronie której te same

środowiska jeszcze rok temu gotowe były się pokroić na kawałki. Skłania mnie to do podejrzeń, że nie o konstytucję tu chodzi, a nawet nie o „macice”, tylko po prostu o zmianę rządu – o której zresztą co bardziej szczere aktywistki coraz częściej przebąkują.

Charakterystyczną cechą obecnej akcji ulicznej jest nie tylko jej masowy charakter – co pokazuje, że organizatorzy musieli się napracować, by wszystko sprawiało wrażenie spontaniczności – ale również niespotykana dotąd w polskiej kulturze i obyczajowości wulgarność. Protesty organizowane są bowiem pod hasłem „WYPIERDALAĆ”, a co gorliwsze aktywistki, w rodzaju pani prof. Ingi Iwasiów, wykładowej na Uniwersytecie Szczecińskim „nauki humanistyczne”, dodatkowo nawołują, żeby też „JEBAĆ”.



Można odnieść wrażenie, że tego rodzaju język znajduje życzliwy rezonans nie tylko wśród wielu kobiet i dziewcząt, ale również – wśród młodych mężczyzn i chłopców – co stanowi potwierdzenie poglądu który od lat głoszę, że nie ma już jednolitego narodu polskiego, że historyczny naród polski od 1944 roku został zmuszony do dzielenia terytorium państwowego z polskojęzyczną wspólnotą rozbójniczą, która – jak się okazuje – mimo propagandy aborcji dochowała się liczного potomstwa.

Charakterystyczne jest również to, że akurat, gdy w związku z epidemią całe państwo zostało zakwalifikowane do „strefy czerwonej”, w której zabronione są zgromadzenia z udziałem powyżej 5 osób, gdzie młodzieży do lat 16 nie wolno wychodzić na ulice bez towarzystwa osoby dorosłej – na ulicach przewalają się tłumy aktywistów płci obojga – przeważnie młodocianych, którzy zresztą zachowują się szczególnie agresywnie, wdzierając się podczas nabożeństw do kościołów i proponując księżom, by pokazali im „macicę” – a policja w zasadzie zachowuje się biernie – chociaż w innej sytuacji, w przypadku braku „maseczki”, za delikwentem potrafi ruszyć w pościg aż pięć radiowozów.

W rezultacie kierujący Rotami Niepodległości Robert Bąkiewicz ogłosił utworzenie Straży Narodowej na bazie Straży Marszu Niepodległości, która chciałaby bronić łobuzerii dostępu do kościołów. Chciałaby – bo stosunek Episkopatu do tej inicjatywy nie jest wcale jednoznaczny, nie mówiąc już, że na pewno nie entuzjastyczny. Widać, że z tej strony żadnego, nawet moralnego wsparcia nie będzie, więc nie ma co się na nikogo oglądać, tylko brać sprawy w swoje ręce.

Czas po temu najwyższy, bo rozwydrzone „kobiety” wykrzykują, że „to jest wojna”, najwyraźniej nie zdając sobie sprawy, że strony wojujące się nie przekrzykują, tylko zabijają i to w dodatku bez żadnej staroświeckiej rewerencji. Zatem przy bezradności rządu, w którym pojawiają się tendencje ugodowe i przy wynikającej stąd bierności struktur siłowych, najgorsze może myć dopiero przed nami.

Zawsze uważałem Naczelnika Państwa za wirtuoza intrygi, który co prawda prawie zawsze potyka się na końcu o własne nogi, ale same intrygi mota finezyjnie. Tak właśnie jest i w tym przypadku, kiedy udało mu się wypchnąć na pierwszą linię konfrontacji z wściekłymi „kobietami” Kościół katolicki, który, nawiasem mówiąc, zawsze był uważany przez żydokomunę za głównego, a właściwie – za jedyne przeciwnika.

Dodatkowego komizmu tej sytuacji dodaje okoliczność, że atakujące kościoły „kobiety”, najwyraźniej nie zdają sobie sprawy, że wpisują się w scenariusz nakreślony między innymi przez Naczelnika Państwa, tylko myślą, że robią mu na złość.

Wreszcie nie jest wykluczone, że Naczelnik Państwa celowo sprowokował durnice, żeby w ten sposób przeprowadzić operację zarządzania przez konflikt. Bezradność rządu wobec łobuzerii abdykacja państwa, które nie reaguje na paraliżowanie całych miast skłania do podejrzeń, że tak właśnie ma być, że chodzi o to, by rozzuchwalone bezkarnością dziwy zrobiły wreszcie coś okropnego, co – jeśli nawet nie odwróci od nich sympatii tej części opinii publicznej, która daje się uwodzić sloganami o „prawach kobiet” – to wprawi ją w konsternację, która może być sygnałem do reakcji stanowczej.

Jest to przypuszczenie wobec Naczelnika Państwa uprzejme, bo może też być tak, że już na nic nie czeka, tylko przygotowuje swój spektakularny upadek – żeby każdy pamiętał, co się wtedy wydarzyło

Autor: [Stanisław Michalkiewicz](#)

**Tusk: prezydentura Joe Bidena
byłaby dla Polski dużo lepsza
niż Donalda Trumpa**



Prezydentura Joe Bidena byłaby dla Polski dużo lepsza niż Donalda Trumpa – ocenił w piątek b. premier Donald Tusk. Jego zdaniem, ewentualna zmiana prezydenta USA oraz coraz twardsze stanowisko UE wobec kwestii praworządności, są „niezwykle mocnym sygnałem” pod adresem polskiego rządu.

Tusk, odnosząc się w TVN 24 do wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych i ostatniego wystąpienia urzędującego prezydenta, kandydata Republikanów Donalda Trumpa stwierdził, że trudno jest wyobrazić sobie kolejną kadencję Trumpa „jako prezydenta, który nawołuje do zniesienia reguł demokracji”.

„To jego wezwanie: +przestańcie liczyć głosy; nie kradnijcie nam wyborów+, jest niczym innym jak takim bardzo brutalnym ciosem w istotę amerykańskiej demokracji” – podkreślił b. premier. Jak dodał, ewentualne zwycięstwo Trumpa byłoby dla USA „dość dramatycznym momentem”.

Pytany, jakie po wygranej kandydata demokratów Joe Bidena będą stosunki Europy z USA i NATO, Tusk ocenił, że relacja, która obecnie jest „w dość krytycznym stanie”, uległaby zmianie.

„Donald Trump, sam byłem tego świadkiem i uczestnikiem rozmów, jednoznacznie krytykował Unię Europejską. Porównywał ją do Chin. Nawet pozwalał sobie na uwagi, że jest gorsza z punktu widzenia Ameryki niż Chiny, więc on nie ukrywał takiej bardzo głębokiej antypatii do zjednoczonej Europy” – zauważył Tusk. Jak dodał, Joe Biden jest w tym względzie odwrotnością Trumpa. „Jest bardzo proatlantycki, przywiązany do tej tradycyjnej więzi amerykańsko europejskiej” – podkreślił b. szef Rady Europejskiej.

Na uwagę, że Polska kojarzy się Bidenowi z Białorusią, Tusk odparł, że bardzo dobrze zna Bidena. „Mogę powiedzieć, że od wielu, wielu lat nawet się przyjaźnimy, bo mieliśmy okazję współpracować w różnych rolach przez wiele lat. I mogę powiedzieć, że jego stosunek do Polski i Polaków jest bardzo pozytywny, w takim też emocjonalnym sensie i dużo bardziej autentyczny niż prezydenta Trumpa. Z całą pewnością Joe Biden wie, gdzie Polska leży na mapie” – podkreślił Tusk.

Jego zdaniem porównanie Polski do Białorusi, którego użył Biden, było porównaniem rządów, a nie krajów czy narodów. „Można się zgodzić, że porównywanie reżimu (Aleksandra) Łukaszenki z rządami (Viktora) Orbana czy (Jarosława) Kaczyńskiego jest przesadą, ale nikt nie ma prawa powiedzieć, że Joe Biden źle życzy Polsce, bo jeśli ktoś jest krytyczny wobec rządów PiS w Polsce, to dobrze życzy Polsce” – dodał Tusk.

„Ewentualna prezydentura Joe Bidena będzie dobra dla Polski i dużo lepsza dla Polski niż prezydentura Trumpa, jeśli o Polsce myślimy jako o kraju demokratycznym, jako pełnoprawnym członku Unii Europejskiej, który chce i potrafi przestrzegać wszystkich standardów demokracji i praw człowieka” – mówił były premier. Jak dodał, w tym sensie, lepszego sojusznika nie można sobie wymarzyć.

„Warto sobie uświadomić, że ta zmiana w Waszyngtonie i coraz twardsze stanowisko UE wobec kwestii praworządności, to są niezwykle mocne sygnały pod adresem rządu polskiego, ale przede wszystkim bardzo pozytywne sygnały pod adresem Polaków i społeczeństwa” – podkreślił.

„To znaczy: nie jesteśmy sami w Polsce – ci wszyscy, którzy chcą powrotu praworządności, niezależnych sądów, pełnej wolności mediów i wysokich standardów demokracji, a także wysokiej jakości rządzenia” – dodał b. premier.

Autor: *Monika Zdziera*

0 niebezpieczeństwach „równości”



Wydaje się, że aktualna kwestia dotyczy tego, czy można wprowadzić przepisy dotyczące równości.

Krótką odpowiedź brzmi „tak”. Wszystko może podlegać prawu.

Ale wszyscy wiedzą, że nie ma dwóch równych sobie ludzi, drzew, ryb czy kwiatów. Różnica jest regułą wszechświata.

Jest też wiele rodzajów równości. Na przykład w swoim słynnym dziele *Republika* Platon opowiadał się za równym traktowaniem klasy niewolników, klasy wojowników, klasy właścicieli majątku i klasy obywateli (niewolnicy, kobiety i cudzoziemcy nie byli obywatelami). Ale nie był egalitarystą. Nigdy nie opowiadał się za równym traktowaniem wszystkich. Więc większe pytanie brzmi: o jakim rodzaju „równości” mówimy? A jeśli jest to niewłaściwy rodzaj, to czy ostatecznie przekształci nasze rozpadające się liberalne demokracje w szlachetny typ totalitarny, który w warunkach ekonomicznej wystarczalności i trudnej sytuacji społecznej zmutuje w rzeczywistość?

Wielkie, liberalne marzenie Zachodu, jakkolwiek niedoskonałe, polega na tym, że wolne jednostki działają zgodnie ze swoim wysiłkiem i zasługami jako twórcy własnego życia i przeznaczenia, zgodnie z bezstronnym prawem równym wszystkim. Każdy rodzi się z inną talią kart w ręku; grasz

nimi najlepiej jak potrafisz na tych samych zasadach. Nazywa się to często równością „formalną”, ponieważ nie rozróżnia obywateli ze względu na klasę, bogactwo, płeć, rasę czy cokolwiek innego. Książę i biedak muszą ponieść tę samą karę za to samo przestępstwo. Ta zasada leży u podstaw liberalizmu od samego początku i jest przedmiotem powszechnego ataku prawnego i politycznego.



Jednak w miejsce tego szlachetnego snu coraz częściej widzimy narodziny odwiecznego antyliberalnego koszmaru zakorzenionego w zazdrości, który zaczyna się, gdy całe klasy ludzi zaczynają wierzyć, że różnice między nimi a innymi są konsekwencją systemowego ucisku, czegoś poza sobą, że są ofiarami wszechobecnych, widocznych i niewidzialnych uprzedzeń oraz dyskryminacji. Dlatego ustawiają się w jednej linii z wyciągniętymi rękami do prawa i państwa, domagając się „materialnej równości”. To znaczy, domagając się, aby ich życie było poprawione przez zróżnicowane prawa i normy mające na celu wyrównywanie nierówności wszędzie tam, gdzie się znajdują, czy to naturalne, odziedziczone czy dobrowolnie wybrane.

Problem z tym podejściem polega na tym, że prawa i normy

promujące politykę taką jak „akcja afirmatywna” narzucają nowy rodzaj oficjalnej nierówności, jaka niegdyś występowała tylko w najbardziej totalitarnych państwach, dyskryminując jedną grupę, która nie zasłużyła na nagrodę, i przeciw drugim, którzy nie zasłużyli na karę.

Od niepowodzeń starożytnej Grecji i Rzymu po każdy współczesny naród kolektywistyczny, w którym ten paternalistyczny podstęp wyrósł na głowę, po raz pierwszy został wprowadzony przez żadną władzę klasę legalnie wykształconych, wojowniczo egalitarnych intelektualistów, gorliwie usiłujących wprowadzić na siłę swoją wersję ideału sprawiedliwości społecznej. Materialna równość – przekonanie, że moc prawa musi być wykorzystywana do wyrównywania warunków życia wszystkich obywateli na tyle, na ile to możliwe – jest ich mottem.

Ta kolektywistyczna forma polityki jest łatwa do prześledzenia od jej najwcześniejszych korzeni w świeckich dziełach *Republiki*, wspomnianej wcześniej, do religijnego mesjanizmu, który rozkwitał w drugim wieku ery chrześcijańskiej przez całe średniowiecze i później, aż do tysiąclecia „pionierów”. ”W rewolucji angielskiej, do utopizmu takich jak Rousseau i Paine w XVIII wieku, Marksa i Engelsa w XIX wieku, a także wielu ich współczesnych akolitów, którzy dziś chronią się w naszych mediach, instytucjach publicznych i szkołach prawniczych.

Kluczowym elementem leżącym u podstaw perfekcjonizmu jest przekonanie, że odpowiedzialność za niesprawiedliwość i zło na świecie nie może mieć wiele wspólnego z zachowaniem jednostek, ponieważ wszyscy ludzie rodzą się dobrzy. Dla wielu z nas nadal pozostaje to naturalne przekonanie. Pamiętam, że byłem głęboko oburzony, gdy ksiądz, który ochrzcił moje pierwsze dziecko, poprosił Boga, aby „wygnał diabła z jej serca”. Moje piękne, świeżo narodzone dziecko, diabeł? Miałem wiarę we wrodzoną ludzką dobroć, ale doszedłem do wniosku, że po pewnym czasie sami wybieramy zło lub dobro.

Jednak utopiści są zmuszeni przez własną logikę do odrzucenia osobistej odpowiedzialności za zło, aby mogli winić coś poza sobą, zwykle złe instytucje i przekonania społeczne i polityczne. Współczesnym arcykapłanem tej taktyki „coś sprawiło, że to zrobiłem” był Jean-Jacques Rousseau, który położył podwaliny pod tę nienaturalną ideę w pierwszym zdaniu swojej szeroko wpływowej książki *Umowa społeczna* (1762): „Człowiek rodzi się wolny, ale jest wszędzie w łańcuchach”. To było dziecinne i ewidentnie fałszywe pojęcie, ponieważ każdy rozsądny człowiek wie, że nie urodziliśmy się wolni. Urodziliśmy się całkowicie bezradni, zależni od kochających rodziców i związani społecznie w naszych społecznościach w ramach realnych praw i instytucji utworzonych na długo przed naszymi narodzinami, a ogromna większość z nas staje się uwolniona, wolna i niezależna w miarę dojrzewania.

Widać kontrast z dominującym tradycyjnym (i chrześcijańskim) poglądem, że zło nie jest siłą poza nami. Zaczyna się głęboko w sercach i umysłach mężczyzn i kobiet, których złe rządy nie są źródłem, ale odzwierciedleniem. Aleksandr Sołżenicyn, który wiele wycierpiał w Gułagu oraz stawiał czoła silnej pokusie, by stać się złym, pomagając swoim strażnikom w zamian za nagrody (z którymi walczył będąc głodnym i słabym), stworzył uderzającą wersję tego poglądu, kiedy napisał, że „zło nie biegnie między grupami ludzi. Przebiega przez środek każdego ludzkiego serca”.



Alexander Solzhenitsyn

Kiedy jednak przyjmie się pocieszający pogląd, że zło jest zewnętrzne i systemowe, logicznym działaniem jest wyeliminowanie siłą, prawa każdego zła zewnętrznego. Do tego przekonania potrzebujesz natychmiast celów do eliminacji – zwykle całe instytucje, które Twoim zdaniem tworzą systemową nierówność, i oczywiście wszystkie osoby, które się z tobą nie zgadzają. Jeśli w jakikolwiek dostępny sposób możemy uczynić świat bardziej równym, wierząc, że wtedy naturalna dobroć wszystkich ludzi, ich prawdziwego ja, w naturalny sposób rozkwitnie, a społeczeństwo – państwo – będzie doskonałe.

Niezależnie od tego, czy jest to starożytne, czy współczesne, ten rodzaj fanatyzmu – który stał się wśród nas świecką „religią polityczną” – jest napędzany misją stworzenia nieba na ziemi. Nawet jeśli musisz upakować sąd, żeby to zrobić. Kiedy upadł ZSRR, *Time* zapytał radzieckiego marszałka: Dlaczego? Co próbowałeś osiągnąć zamykając swoich ludzi, narzucając im totalitaryzm za pomocą karabinów maszynowych i

gułagów? Marszałek odpowiedział: Królestwo niebieskie na ziemi w trzecim tysiącleciu.

Jak na ironię, im bardziej ateistyczni tacy misjonarze, tym bardziej duchowy lub marzycielski zapał. Bo jeśli Bóg naprawdę umarł, nie będziemy mieli pomocy. Sprawiedliwość będzie musiała być definiowana i egzekwowana wyłącznie przez ludzi. Nowym bogiem tej świeckiej religii nie jest łaska ani osobiste odkupienie, ale rzeczywista, namacalna, *wymuszona* materialna równość, która ma być zapewniona przez prawo, zgodnie z nakazem kapłanów i kapłanek – nowych bogów – państwa postępowego.

Dla takich umysłów cel zawsze uświęca środki. Słynna *Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela*, która odcisnęła piętno na krwawym terrorze rewolucji francuskiej, rozpoczęła się od ogłoszenia wolności i formalnej równości (tylko) jako prawa wszystkich obywateli. Ale jak pisze francuski historyk Claude Quétel w swoim niedawnym potępieniu *Crois ou Meurs* („Uwierz lub zgiń”), w mniej niż sześć miesięcy ten szlachetny liberalny standard przekształcił się w opartą na zazdrości wściekłość publiczną przeciwko wszelkiej równości. W tym momencie głowy uprzywilejowanych, bogatych i odnoszących sukcesy zaczęły spadać a linczujący ich tłum, paradował z nimi nadzianymi na dzidy po ulicach Paryża z wściekłością, ociekając krwią.

„Lud” stał się ewangelicznymi wyznawcami ewangelii Rousseau, zgodnie z którą obywatele, którzy nie postępują zgodnie z ogólną wolą państwa dla własnego dobra, muszą być „zmuszeni do wolności”. Śmierć niewierzących była jego lekarstwem. Uwierz lub umrzyj. Jego kluczowy uczeń, Maximilien Robespierre, okłaskiwał śmierć ćwierć miliona obywateli francuskich w imię tego rodzaju „równości”, którą opisał wszystkim jako „cnotę”.

W mrozącym krew w żyłach przemówieniu (7 maja 1794) stwierdził, że „*Podstawą ludowego rządu w czasie rewolucji jest zarówno cnota, jak i terror. Terror bez cnoty jest*

morderczy, cnota bez terroru jest bezsilna. Terror to nic innego jak szybka, surowa, niezłomna sprawiedliwość – wypływa więc z cnoty". To samo oczyszczające zaklęcie jest łatwe do znalezienia we wszystkich późniejszych rewolucjach, używając słów Lenina, Stalina, Mao, Mussoliniego, Hitlera, Castro i Pol Pota, z których każdy rozkoszował się mordowaniem milionów własnych obywateli w imię równości. Uwierz lub umrzyj.



Ta straszna prawda doprowadziła francuskiego pisarza Anatole France'a do stwierdzenia, że "kiedy zaczynamy od przypuszczenia, że wszyscy ludzie są z natury dobrzy i cnotliwi, nieuchronnie kończy się to pragnieniem zabicia ich wszystkich! Dzieje się tak, ponieważ z definicji gwałtownie nasila się dążenie do prawości definiowanej jako rzeczowa równość, więc nikt nie może być wystarczająco dobry lub dostatecznie równy. Tak więc źli (których należy luźniej zdefiniować, aby poszerzyć sieć cnót jako śmierci), szybko stają się wewnętrznymi „wrogami państwa”. Najpierw celem jest uprzywilejowany arystokrata; potem piekarz, który odważył się sprzedać mu chleb. Śledzenie kontaktów z zemstą!

Ostatecznie i szybko wszyscy wrogowie wewnętrzni podejrzani o nawet najmniejsze przywileje muszą zostać stłumieni, uciszeni, ukarani grzywną, wysłani do więzienia lub zlikwidowani jako

sprawcy przestrzegania zasady Świętej Równości. W końcu zabijanie jest najbardziej logicznym i najtańszym sposobem osiągnięcia doskonałej równości i sprawiedliwości społecznej, z których żadna nie może nigdy nadejść, ponieważ są one nieustannie redefiniowane jako wciąż do zdobycia (ponieważ nic w życiu ani w naturze nie jest równe). Dlatego wszystkie egalitarne rewolucje kończą się eliminacją nawet ich własnych teoretyków założycieli, których ostatecznie uważa się za niewystarczająco cnotliwych. Dlatego nawet Robespierre, pierwszy wielki teoretyk Rewolucji, „nieprzekupny”, też stracił głowę. Szedł oszołomiony, posiniaczony i pobity do gilotyny, przyciskając do piersi kopię książki Rousseau *Umowa społeczna*.

Nie chcę przez chwilę sugerować, że Kanada czy Stany Zjednoczone kiedykolwiek osiągną taki punkt. Ale nikt nie przypuszczał, że Niemcy też. W rzeczywistości Adolf Hitler był podziwiany przez wielu wybitnych zachodnich postępowców jako wielki społeczny i polityczny odnowiciel, który samodzielnie wychował Niemcy za pomocą własnych socjalistycznych metod. Raczej trzeźwiący jest fakt, że dwie największe klasy zawodowe partii nazistowskiej w okresie jej rozkwitu to wykształceni nauczyciele i prawnicy.

Właśnie dlatego nasze uniwersytety, pierwotnie instytucja monastyczna, obecnie zsekularyzowana, coraz częściej uciekają się do specyficznych nawyków umysłowych produkujących zło, przed którym ostrzegam, i byłoby wielkim oszukiwaniem samego siebie, gdybyśmy wierzyli, że w jakiś sposób będziemy wolni od najgorszych naturalnych konsekwencji takiego myślenia. Zachodnie uniwersytety, niegdyś bastion wolności, stały się wyspami ideologicznego ucisku. Niejeden obserwator w historii wskazał, że kiedy faszyzm pojawi się w Ameryce (i, jak ośmielę się dodać w Kanadzie), przyjdzie w imię demokracji.

Podsumowując, powiedziałbym, że obecne pojęcie „materialnej równości” stało się współczesnym substytutem zaczynu boskiej

łaski lub, jak opisał kiedyś ten przenikliwy myśliciel DH Lawrence, rodzajem „ziemskiego chleba”, który ma być zebrany przez nasze kapłaństwo inżynierów społecznych i rozprowadzane jako „niebiański chleb” dla wdzięcznych, posłusznych mas.

Postscriptum

Ten artykuł jest lekko zredagowaną pierwszą częścią niepublikowanego przemówienia, które wygłosiłem do 400 studentów i profesorów z School of Law, Queen's University w Ontario, 1 marca 1994 r., Podczas debaty z Sheilą McIntyre, wówczas dobrze znaną radykalną feministką. profesor prawa.

Debata przyciągnęła całą salę, z dodatkowymi głośnikami ustawionymi na zewnątrz obiektu, gdzie po obu stronach ścieżki ustawiono rękawicę protestujących reklamujących się jako „sponsorowana przez międzynarodowych socjalistów”, wymachując plakatami z żądaniem „Przemówienie protestacyjne autorstwa Williama Gairdnera, autora o *kłopotach z Kanadą i wojnie przeciwko rodzinie*. „Powiesiłem ten plakat na ścianie.

W dyskusji po tym wystąpieniu dwukrotnie podniesiono szydercze okrzyki. Po pierwsze, kiedy (był rok 1994!) Powiedziałem publiczności, że „Pewnego dnia Kanada zalegalizuje małżeństwa homoseksualne”. Zostało zalegalizowane jako prawo wynikające z *Karty*, chociaż nie zostało tam wspomniane dziewięć lat później w 2005 roku.

Drugim powodem do głośnej pogardy było to, że powiedziałem: „Niedługo Kanada zalegalizuje eutanazję i wyda lekarzom pozwolenie na zabijanie”. To wywołało głośniejsze westchnienia i okrzyki „bądź poważny” ze strony publiczności. Eutanazja została następnie zalegalizowana w Kanadzie w 2016 r. Pod eufemistyczną etykietą „Pomoc medyczna w umieraniu”, na podstawie *Karty* (gdzie nie ma o tym wzmianki), że wszyscy obywatele mają „prawo do śmierci”. Ale to jest głupie. Nie da się uniknąć śmierci, niezależnie od tego, czy uważasz, że masz do tego prawo, czy nie. Projekt ustawy dotyczył prawa

niektórych do zabijania innych.

Chyba najbardziej wymownym momentem całej debaty był moment, w którym powiedziałem zebranym studentom, że chociaż obecnych jest wielu ich profesorów, studenci nie powinni bać się pokazać rąk w bardzo ważnym pytaniu. Mianowicie: „Czy w ciągu czterech lat spędzonych tutaj, kiedykolwiek bałeś się powiedzieć, co naprawdę myślisz na zajęciach w Queen's?”

Około 40 procent publiczności niepewnie podniosło rękę.

Różnica między wtedy a teraz – w końcu jesteśmy bardziej „obudzeni” – polega na tym, że dzisiaj wielu z tych profesorów też podniosłoby rękę.

Autor: [William Gairdner](#)

Przepychanki na sali sejmowej. Posłowie K0 wykluczeni z obrad



Do przepychanek na sali sejmowej doszło we wtorek po tym, jak Joanna Scheuring-Wielgus złożyła wniosek o dołączenie do porządku obrad projektu ustawy Lewicy, liberalizującego dostęp do aborcji. Wicemarszałek Ryszard Terlecki poprosił o interwencję Straż Marszałkowską i wykluczył z obrad dwoje

posłów KO – Klaudię Jachirę i Sławomira Nitrasa.

We wtorek Sejm rozpoczął dwudniowe posiedzenie. „Ja z pewną przykrością stwierdzam, że na sali wśród posłów Lewicy i PO są posłowie, którzy mają maseczki ze znakami do złudzenia przypominającymi symbole Hitlerjugend i SS. Ale rozumiem, że opozycja totalna nawiązuje do totalitarnych wzorów i z przykrością to przyjmujemy” – powiedział na początku obrad wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki (PiS).

Głos zabrała posłanka KO Małgorzata Tracz, która miała na twarzy maseczkę z symbolem protestu przeciwko wyrokowi TK – czerwoną błyskawicą. „Panie marszałku, wysoka izbo na naszych oczach toczy się historia, od 6 dni tysiące młodych ludzi na ulicach polskich miast protestują, protestują w obronie swojej godności, w obronie swojej wolności, w obronie prawa do wyboru, w obronie prawa do aborcji. To jest wojna i wy tę wojnę przegracie. A kto jest za tę wojnę odpowiedzialny? Panie wiceministrze Kaczyński, to jest pana odpowiedzialność” – mówiła Tracz zwracając się do prezesa PiS i rządzących.

Gdy z wnioskiem formalnym o dołączenie do porządku obrad izby projektu ustawy klubu Lewicy, liberalizującego dostęp do aborcji wystąpiła Joanna Scheuring-Wielgus, przy mównicy towarzyszyła jej grupa posłanek Lewicy z tablicami „kobieta decyduje”. Następnie cała grupa opuściła mównicę i stanęła w pobliżu miejsc PiS, gdzie siedzi Jarosław Kaczyński. Machały tablicami: „kobieta decyduje”, „legalna aborcja”.

Posłanki krzyczały: „to jest wojna!” Wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki ogłosił przerwę i wezwał na salę Straż Marszałkowską.

W wyniku tego na sali sejmowej wybuchło ogromne zamieszanie.

Wicemarszałek Terlecki wykluczył z obrad posłów KO: Klaudię Jachirę i Sławomira Nitrasa.

Wcześniej Sławomir Nitras zwrócił się o uzupełnienie porządku

obrad o projekt ustawy przekazującej 2 miliardy zł, które mają trafić na media publiczne, na walkę z COVID.

Autorzy: Edyta Roś, Piotr Śmiłowicz